

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedziele i święta od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

PRENUMERATA miesięcznie 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. za granicą 8 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milim. przed tekstem 25 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 gr. W numerach świętecznych, oraz z prowincji o 25%, zagraniczne o 50% drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje, wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Ogłoszenia cyfrowe, tabele, oraz fantazyjne o 25%, drożej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80.187.

Nabożeństwo żałobne za dusze

Ś. P.

Poległych i Zmarłych Członków Konwentu Polonia

odbędzie się w piątek dnia 12 października r. b. o godz. 10 w kościele Św. Jana.

O czym zawiadamiają

Konwent Polonia i Filistrzy.

5849—00

W drugą bolesną rocznicę śmierci

Ś. P.

Z Zaleskich KAZIMIERZY MOŁODECKIEJ

odbędzie się za spójk jej duszy Nabożeństwo żałobne w kościele Św. Ducha (po Dominikańskim) w dniu 12 b. m. w piątek, o godz. 7-ej rano.

O czym zawiadamiają znajomych i życzliwych

MAŁA I DZIECI.

1649—00

CZOKOLADA ZOROWIA

FABRYKI

12230

A. PIASECKI w KRAKOWIE

jest bardzo smaczna i pożywna dla dzieci.

ŻĄDĄC WSZĘDZIE!

Księgarnia K. RUTSKIEGO

Wileńska 38,

dostarcza książki angielskie, francuskie i niemieckie oraz czasopisma szybko i tanio, 1638—00

D-r. Wacław WYSOCKI

wznowił przyjęcia.

Akuszeryja, choroby kobiece. — Św. Michała 2—16. 1650—4

Pamiętajcie o Polskiej

Macierzy Szkolnej.

DZIS
każdy kulturalny dom
prenumeruje i czyta
KSIĄŻKI
BIBLIOTEKI DOMU POLSKIEGO
Kwartalnik 9 tomów za 26.50 gr.
porozumienie 26.50 gr. — 9774

Nowa emisja premjowej pożyczki inwestycyjnej.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Odnosne władze postanowiły, wobec wielkiego powodzenia pożyczki premjowej inwestycyjnej — wydać drugą emisję takiej pożyczki. Odnosny projekt zostanie w najbliższym okresie czasu opracowany przez Ministerstwo Skarbu. Ciągnięcie tej pożyczki nie kolidowałoby z ciągnięciami istniejącej emisji.

Rozwiązanie Rad miejskich.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu 9 bm. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wysłało do Magistratów Sosnowca i Dąbrowy Górniczej dekrety o rozwiązaniu Rad miejskich w tych miastach z dniem 13 października i wyznaczeniem nowych wyborów na dzień 18 listopada rb. W najbliższym okresie czasu zostaną również rozwiązane Rady miejskie w Będzinie i Czeladzi, opanowane silnie przez komunistów.

Komisja obrotu towarowego.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych obradowała Komisja obrotu towarowego z zagranicą. Przedmiotem dzisiejszych obrad były sprawy, związane z wywozem drzewa. Dnia 12 bm. odbędzie się posiedzenie komisji, poświęcone wywozowi papieru.

Nowy szyb rOPY.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu 9 b. m. w okolicy Daszewa na głębokości 1700 mtr. natrafiono na bardzo bogatą żyłę rOPY. Pojemność wynosi 200 m.³ na sekundę. Szyb należy do „Polminu”.

Wyjazd posła Łukasiewicza.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Rygi po ukończeniu urlopu wypoczynkowego poseł polski w Rydze p. Łukasiewicz. Zadaniem jego na najbliższy okres czasu będzie uregulowanie komunikacji kolejowej między oboma państwami, oraz cały szereg spraw, związanych ze zbliżeniem polsko-łotewskim.

Rada instytutu konjunktur.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Minister Przemysłu i Handlu mianował członkami Rady Instytutu konjunktur pp.: Steckiego, Fajansa, Barłuckiego, Drzewieckiego, Seffera, Dźerdzińskiego, Kelodziejskiego, Ohmanowicza, Holińskiego i Harsego. Ponadto w skład Rady weszli jako delegaci ministerstw pp.: Szturm de Sztrem, Królikowski, Barkiewicz, Biesiekierski, dr. Burak, Kruk, Wielowieyski, Kożuchowski, Szwalbe i Krogulski.

Urzędowy wynik wyborów w Łotwie.

RYGA, 10.X. (Pat.). Łotewska Agencja Telegraficzna donosi, że obliczenie głosów w wyborach do parlamentu zakończono zostało już w całym kraju. Ogółem oddano 935.010 głosów. Wg dotychczasowych obliczeń po szczegółowe stronnictwa otrzymały: Łotewskie ugrupowanie prawicowe — 8 mandatów, Związek Włościański — 16, młodzi gospodarze — 4, włościanie lewicy — 9, ugrupowania lewicowe mieszczańskie — 9, socjaliści minimaliści — 2, socjal-demokraci — 26, niezależni socjaliści — 3, komunistyczne związki zawodowe — 5,

Niemcy — 6, Żydzi — 4, Rosjanie — 6, Polacy — 2. W ogólnej liczbie 100 mandatów możliwe są jeszcze pewne drobne zmiany. Rezultaty wyborów dowodzą lekkiego osłabienia lewego skrzydła i centrum. Socjal-demokracja utraciła 7 mandatów na rzecz komunistów i niezależnych socjalistów, którzy przez pierwszy występowali przy wyborach. Dzienniki przewidują, że koalicyjny niemożliwość utworzenia większości lewicowej i spodziewają się pewnej stabilizacji koalicyjnej mieszczańskiej.

Preliminarz budżetowy.

WARSZAWA, 10.X. (Pat.). Rada Gabinetowa, która z udziałem p. Marszałka Piłsudskiego obradowała wczoraj pod przewodnictwem p. premiera Bartla, uchwaliła preliminarz budżetowy na rok 1929/1930.

Preliminarz budżetowy na rok 1929/30 zamyka się następującymi kwotami:

Wydatki 2 miljardy 656,9 milio-

nów zł.

Dochody 2 miljardy 809,2 mil-

jonów zł., nadwyżka budżetowa wynosi zatem 152,3 milionów zł.

Z powyższej nadwyżki przeznaczona równocześnie uchwalona ustawa skarbowa na rok 1929/30 kwotę 145 milionów złotych na wypłatę w ciągu całego roku budżetowego obecnie płaconych dodatków 15 procentowych do uposażenia funkcjonariuszom państwowym, emerytom, wdowom i sierotom tychże oraz zasiłków inwalidom wojennym.

Przegrupowania Reichswery na granicy niemiecko-polskiej.

BERLIN, 10.X. (Pat.). Jak donosi prasa, minister Reichswery, Groehner, przybył we wtorek do Pili, gdzie ma osobiście zbadać stosunki panujące w garnizonach

pogranicznych na wschodzie, ażeby powziąć decyzję w sprawie przesunięcia poszczególnych garnizonów wschodnich.

Czy polityka lokarneńska zbankrutowała?

BERLIN, 10.X. (Pat.). Oficjalny organ ministra Stresemanna i niemieckiej partii ludowej „National-Liberale Korrespondenz”, replikując na artykuł hr. Westarpa o bankructwie polityki lokarneńskiej, zamieszczony przed kilku dniami na łamach „Preussische Kreuzzeitung”, oświadcza kategorycznie, że komisja zagraniczna Reichstagu, na swem ostatnim posiedzeniu, wcale nie miała zamiaru zrywać z polityką lokarneńską i wyznać się w ten sposób tytułów prawnych oraz reszce, które Niemcy na drodze dotychczasowej polityki zagranicznej, potrafiły dla siebie uzyskać. Tylko polityka fraszowa — oświadcza wymieniona wyżej komisja — może doprowadzić, zresztą rozsądnych ludzi, do występowania z żądaniem, nad którym każdy musiałby w lanych warunkach przetrząsnąć głową. Poza tym jednak byłoby wprost rzeczą niedopuszczalną, gdyby Niemcy zgodzili

się na zwolnienie Anglii i Włoch, choćby tylko w sensie moralnym, od przyjętych przez te państwa, na zasadzie traktatu lokarneńskiego zobowiązań, dotyczących ochrony niemieckich granic zachodnich, przeciwko jakimkolwiek gwałtownym zamachom ze strony Francji. Ofensywa pokojowa Niemiec, o której hr. Westarp w artykule wspomina, była jedynie próbą porozumienia się z Francją, jako najbardziej groźnym przeciwnikiem i sąsiadem Rzeszy niemieckiej, w przedmiocie najaktualniejszych i najważniejszych spraw niemiecko-francuskich. Pakt zachodni — oświadcza korespondent — nie oznacza jednak wyrzeczenia się przez Niemcy interesów na Wschodzie. Nie przeszkadzało on Niemcom zawrzeć niezwłocznie po Locarnie traktatu berlińskiego z Rosją Sowiecką, jak również utrzymywać przyjaznych stosunków z innymi mocarstwami, przedewszystkiem zaś z Ameryką.

Nowe powstanie w Chinach.

200 tys. wymordowanych. Niebawła klęska głodowa.

WIEDEŃ, 10.X. (Pat.). Wiedeńskie dzienniki tłumaczą wiadomość o wymordowaniu 200 tysięcy ludzi w prowincji chińskiej Hansu powstaniem mahometan w tej prowincji. Liczne wsie spalono, a pola zniszczone. Ci z mieszkańców, którzy uszli z życiem znajdują się bez środków żywności i bez odzieży. Drogi przepelnione są uchodźcami, którzy nie mają pod gołym niebem i bliscy są śmierci głodowej. Prowincji grozi klęska głodowa, ponieważ żniwa, które i tak źle wypadły zostały w największej części zniszczone przez powstańców. Dzienniki donoszą z Nowego Yorku,

że klęska głodowa w prowincji Hansu przekracza wszelkie wyobrażenia. Nawet misja ratunkowa, która bawi w tej prowincji posiada tylko zapasy żywności na dwa miesiące i niema widoków by można było sprowadzić resztę potrzebnych środków żywności z dalszych stron. Aby stłumić powstanie, mahometan, którzy stanowią jedną trzecią część ludności, ścigają liczne oddziały wojskowe. Przybycie żołnierzy pogorszyło jeszcze położenie tej prowincji, zwiększając klęskę głodową oraz przyczyniając się do nowych kroków gwałtownych.

Wyrok w procesie Rostowskim.

MOSKWA, 10.X. (Pat.). W odbywającym się w Rostowie nadanem procesie organizacji kontrowalucyjnej studentów kubańskiego instytutu rolniczego, zapadł dziś wyrok. Główny oskarżony Skin-

derowski skazany został na 8 lat więzienia, 3 inni na więzienie od 16 miesięcy do 4 lat, dalszych 8 oskarżonych na warunkową karę więzienia. Szereg oskarżonych uwolniono.

Achmed Zogu przyjął katolicyzm.

WIEDEŃ, (ATE). „Neues Wiener Tageblatt” donosi z Belgradu, że według wiadomości, król albański Zogu, przed kilkoma dniami przeszedł na katolicyzm. Aktu chrztu dokonał Nuncjusz Papieski. Chociaż wiadomość powyższa

nie jest jeszcze ogłoszona urzędowo, wśród mahometan albańskich zapanowało wielkie wzburzenie.

Chrzest króla pozostaje w związku z zamiarem jego ożenienia się.

Sprawa dziennikarza amerykańskiego Horana.

PARYŻ, 10.X. (Pat.). Koła urzędowe wyrażają zdziwienie z powodu podniecenia, panującego w prasie w związku z zarządzeniem administracyjnym wobec dziennikarza amerykańskiego Horana. Zauważają tam, że istotnie zamiast wzywania do opuszczenia Francji, które przesłano Horanowi, można go było w zupełnej zgodzie z istniejącymi ustawami oddać pod sąd za przechowywanie i użytkowanie dokumentów dotyczących spraw bezpieczeństwa państwa i obrony narodowej, za które to wykroczenia przewidziana jest kara więzienia. Horan nie powinien więc być czynić ża-

nych zarzutów władzom francuskim, które traktowały go z nadzwyczajną gościnnością. W konsekwencji przeto wątpliwym jest ażeby demarche przedstawicieli prasy angielskiej i amerykańskiej, domagających się wdrożenia dodatkowego śledztwa, został przychylnie przyjęty przez członków rządu, Chargé d'affaires Stanów Zjednoczonych otrzymał na Quai d'Orsay wszystkie informacje o obecnym stanie sprawy. Należy zaznaczyć, iż demarche ambasady nie miało nawet w najmniejszym stopniu charakteru protestu ze strony rządu amerykańskiego.

Amanullah kalifem całego Islamu.

WIEDEŃ, 10.X. (Pat.). „Wiener Allgemeine Zeitung” donosi z Londynu, że według doniesień angielskich, istnieje w świecie mahometaniskim silna tendencja do wybrania króla Amanullaha kal-

fem całego Islamu. W czasie swej podróży po Europie, król Amanullah nabrał przekonania, że wybór jego spotka się z uznaniem ze strony państw europejskich.

Z raju sowieckiego.

W „republice włościańskiej” kara chłosty na chłopów.

BERLIN 10.X. (Pat.). „Ost-Express” przynosi w depeszy z Moskwy sensacyjną rewelację, znane już częściowo z innych doniesień, o stosowaniu na Ukrainie sowieckiej kary chłosty przeciwko t. zw. biedocie tj. najuboższemu włościanom „Ost-Express” znuwa, że obecnie dopiero wyszło na jaw, iż jeszcze w czerwcu br. w powiecie Iżewskim odbyła się rozprawa sądowa nad chłopami i że około 300 chłopów zostało publicznie ochłostanych. Prasa sowiecka przynosi nowe szczegóły tego wypadku, tłumacząc te wydarzenia sporem pomiędzy poszczególnymi grupami chłopskimi. Władze sowieckie miały się przytem okazać posłusznym narzędziem w ręku t. zw. kulaków

tj. zamożniejszych włościan, przeciwko biedocie chłopskiej. Nie wyjechała się dotąd pogłoska według której pewne grupy chłopskie miały z bronią w ręku protestować przeciwko stosowaniu względem nich chłosty. Cała ta sfera wywołała na łamach prasy sowieckiej wielkie zainteresowanie. Jak wspomnieliśmy już ogólnikowo poprzednie depesze, również dziennikarze sowieccy zajmowali się wspomnianymi wypadkami na kongresie dziennikarskim, przy czym dążyli się słyszeć pytanie, czy możliwym jest ażeby w 11 m. roku panowania Sowietów w Rosji sowieckiej, stosowany był knut tak samo, jak za panowania rządów carskich.

Tragedja dzieci w Rosji.

Niedawno korespondent „Universal Press” donosi z Moskwy, że w sowieckim przytułku Krapionna zbuntowało się dwadzieścia bezdomnych dzieci, aby w ten sposób zaprotęstować przeciwko fatalnym warunkom bytu. W trzech ostatnich miesiącach była to już czwarta rewolta w przytułkach państwowych. Uzbrojeni w noże, pałki i kamienie chłopcy wtargnęli do sali, gdzie radziło właśnie ich grono nauczycielskie i żądało lepszego jedzenia, odzieży i łóżek, bo „na razie” śpią na ziemi.

Dyrektor przytułku małych buntowników, czy chce się uczyć rzemiosła?

— Nie chcemy — odpowiada — chłodem.

— Kto chce zostać pionierem i komsemołem? — pyta dalej dyrektor.

— Nikt nie chce — huczny chór.

— Kto chce być dalej bradzą? — wszyscy chcieli — odpowiadają przyszłe chłuby Sowietów.

Poczem część łobuzów rzuciła się na nauczycieli z nożami i pałkami, a część zaczęła podpalać budynki i niszczyć sprzęty. Wezwana policja poskromiła buntowników i ugasiła ogień. Dyrektor i trzech instruktorów leży w szpitalu, a reszta opiekunów leczy się w domu.

Ze wszystkich stron Rosji przychodzą wieści o strasznych stosunkach w tych państwowych „przytułkach”, gdzie tysiące dzieci, wyłowionych na ulicach i drogach ma znajdować „opiekę” i zachęte do zaniechania łazogostwa. Licha lub prawie żadna żywność, brud, brutalność, choroby i epidemie, brak nauki lub rzemiosła — oto „program” tych zakładów. Podnoszą się głosy, że przytułki te są wyłęgarnią zbrodni i wszelkich zbrodni. Dzieci spędzają tam czas na pijanistwie lub dzikich bójkach.

Przytułki zarządzane są zwykle w starych klasztorach, skonfiskowanych przez rząd po rewolucji.

Z całej Polski.

Jak oszust wprowadził w błąd cały Stanisławów.

„Gazeta Poranna” podaje sensacyjną wiadomość o niezwykłym wypadku wprowadzenia w błąd całego miasta przez notorycznego oszusta. Bohaterem zajścia jest aresztowany w Stanisławowie Henryk Teichman, który oddawał operował tam pod nazwiskiem Romana Starczewskiego. Teichman wiedząc, że osoba prezesa Strzelca we Lwowie Henryka Schmalca jest w Stanisławowie znana i popularna, rozpuścił wiadomość o rzekomej jego śmierci w szpitalu stanisławowskim, a następnie wzruszywszy miejscowego proboszcza opowiadaniem o szczegółach nieszcześliwego wypadku, skłonił go do przyzwolecia udziału w pogrzebie, przy czym ustalił jego dzień i godzinę. Pogrzeb miał się odbyć nadzwyczaj uroczystość. Teichman zamówił w zakładzie pogrzebowym karawan-katafalk oraz dwie trumny, jedną drewnianą, drugą metalową dla przewiezienia zwłok do Lwowa. Na dworcu zamówił pomysłowy oszust wagon dla transportowania zwłok, następnie szereg po-

jazdów dla gości, wieńce, kilkadziesiąt noclegów w hotelu, a w restauracji obiad dla 120 legionistów i strzelców, którzy jakoby mieli przybyć na pogrzeb. Następnie uwiodł omi o rzekomej śmierci władze wojskowe, które obiecały dostarczyć kompanii honorowej i orkiestry. Przy okazji zamówień Teichman popełnił szereg wyłudzeń pieniężnych, tłumacząc się chwilowym brakiem gotówki. Wyłudzenia te z pewnością były głównym motywem całej mistyfikacji.

Na naszych pograniczach.

Nieudała ucieczka komunistów.

W nocy z 7 na 8 bm. na odcinku granicznym Rubieżowice trzech nieznanych osobników usiłowało nielegalnie przekroczyć granicę do Rosji sowieckiej. Na wezwanie patrolu, nieznajomi odpowiedzieli strzałami, patrol KOP. również użył broni, raniąc jednego z uciekinierów w pośladku, dwaj pozostali, widząc, iż ich towarzysz padł ugodzony kulą, poddali się.

Zatrzymanymi okazali się członkowie K. P. Z. B., którzy udawali się do Mińska z instrukcjami i z poufną misją.

„Ta czy inna.“

Sanacyjny „Głos Prawdy“ zamieścił list otwarty skierowany do Instytutu weterynaryjnego prof. Szymanowskiego, głoszący o usunięciu krzyża z mui Instytutu.

Przywykliśmy już do tego, iż we wszystkich sprawach, gdzie chodzi o zwalczanie Kościoła, organ „sanacji moralnej“ stale staje po stronie wrogów katolicyzmu. Zresztą, skoro zbrodniarzem nawet przysługuje prawo wygłoszenia obrony, której trybunał wysłuchać jest obowiązany—czemuż sąd najwyższy—epinji społecznej, przed ferowaniem wyroku nie miałby wysłuchać argumentów prof. Szymanowskiego, zwłaszcza że są one bardzo charakterystyczne jako przykład dziwnego jakiegoś zboczenia, któremu podlegają netylko jednostki, ale całe grupy społeczeństwa naszego, i te grupy zaliczające się do inteligencji.

Prof. Szymanowski, ku wielkiemu zdziwieniu naszemu, oświadcza na wstępie swego artykułu, że „sam jest katolikiem i to głęboko wierzącym“. Nie mamy prawa nie wierzyć takiemu całkiem dobrowolnemu oświadczeniu, jakże jednak w takim razie wytłumaczyć mieszychany postępek prof. Sz. usuwającego go do Chrześcijaństwa, symbol Męki Pańskiej ze ściany uczelni polskiej, tak jest: tej Polski, która od wieków słynęła jako przedmurze Chrześcijaństwa. Znajdujemy na to odpowiedź w liście otwartym: prof. Szymanowski obawia się, że „obecność Krzyża na ścianie Instytutu mogłaby w słuchaczach chrześcijańskich wywołać wrażenie, że oni są do pewnego stopnia gospodarzami Instytutu w przeciwstawieniu do niechrześcijan...“

Jakto! Wiele polakowi-katolikowi nie wolno czuć się gospodarzem w swym polskim domu? Więc ktoż walczył o niepodległość Polski, kto przelewał krew, znosił wygnanie, Sybir i katorgę? Może owi „niechrześcijanie“, których prof. Sz. tak obawia się urazić?

Czytajmy dalej: „Sam fakt licznej przewagi wyznawców jednej religii bynajmniej nie może przesądzać kwestji, aby dana instytucja państwowa nosiła na sobie godło tej właśnie poszczególnej (!?) religji — godło które mogło razić uczucia religijne pozostałej mniejszości, aczkolwiek nielicznej, niemniej jednak składającej się z równouprawnionych obywateli polskich, którym państwo gwarantuje poszanowanie ich przekonań wyznaniowych.“

Więc obecność krzyża jest wyrazem „nieposzanowania czyichś przekonań wyznaniowych“?

W takim razie trzeba jak najprędzej usunąć krzyż z naszych świątyń, a nawet same kościoły przenieść gdzieś do podziemi, obecnie bowiem stoją one przy ulicach i placach publicznych, którzy przechodzą także „równouprawnione mniejszości“, które to może razić.

Cóż na to wszystko można powiedzieć? Obłęd, nie więcej jeno obłęd. „Gazeta Warszawska“ podając w swoim czasie wiadomość o usunięciu krzyża, pisała pod adresem prof. Szymanowskiego: „Do dymisji! Zaraził Natychmiast!“

Po przeczytaniu „obrony“ prof. Szymanowskiego można jedynie powiedzieć: „Do Sanatorium! Niezwłocznie!“

Za treść listu prof. Sz. odpowiedzialnym jest oczywiście on sam tylko, nie można za to winić redakcji „Głosu Prawdy“, zaś sam fakt zamieszczenia tego listu również nie jest chyba zbrodnią, zaś służał on nawet nate, chociażby jako curiosum, jako wyraz niebezpiecznego obłędu, którym objęte są mózgi niektórych osobników, pragnących narzucić się na przywódców społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży.

Za co jednak odpowiedzialną jest redakcja „Głosu Prawdy“, co stanowi własny jej przyczynnik do „obrony“ prof. Szymanowskiego, to oryginalny nagłówek pod którym zamieściła list jego. Brzmiał on jak następuje: „Na ścianie Instytutu państwowego winien widnieć Orzeł Biały,

Marjawici przed sądem.

Mowa prokuratora. Mowa adwokata Śmiarowskiego. Jak chciano ukrzyżować Kowalskiego za grzechy ludzkości.

(Tel. od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Mowa prokuratora Rogowskiego wypowiedziana w dniu onegdajszym wywarła wielkie wrażenie. Prokurator oparł swoje oskarżenie na zeznaniach świadków i w sposób mistrzowski obelał zarzuty stawiane przez świadków obrony.

Na wstępie Prokurator zaznaczył, że szczególną stroną niniejszego procesu jest fakt, że na ławie oskarżonych zasiada osoba, która powinna świecić przykładem. I nie chce się w to wszystko wierzyć. Rodzi się znów pytanie, czy to nie jest jakaś prowokacja, przejawiająca się w formie fałszywych zeznań. Tylko bowiem fakt fałszywych zeznań może nas tu interesować, bowiem wszelka inna akcja przeciw marjawitom w grę tu nie wchodzi.

A któż mógł, dawać fałszywe zeznania i dla kogo mogło to być na rękę?

Kier katolicki nie potrzebował podejmować przeciw marjawitom mowy skomplikowanej akcji, bo marjawici sami ciągle się grabieżą przez ciągłe bluźnierstwa, sprawy karne, procesy i ciężące na nich wyroki. Kościół katolicki nie dopuściłby tego rodzaju metod i nie uciekał do fałszywych zeznań, bo to jest sprzeczne z jego powagą. Jest zbyt wielką potęgą, by musiał aż do takich środków przeciw marjawitom sięgać. Łacińskie przysłowie słusznie mówi: „Orzeł nie będzie łapał muszek“.

Tu prokurator poddaje szczegółowej analizie zeznania poszkodowanych świadków oskarżenia, poczem stwierdza, że wszelkie ewentualne wątpliwości rozwiewają osoby postronne, nieposzkodowane.

Obrona stworzyła swoją obronę w postaci pognębienia świadków oskarżenia, w postaci zarzucania im niewiarygodności, przy czem wydusiło tu fakty rzekomych nadużyć z ich strony i niemoralności.

A więc, jeśli nawet było tak, jak mówią świadkowie odwodowi, jeśli nawet świadkowie oskarżenia popełniali jakieś niemoralności, to zgodnie z przysłowiem: „Jaki pan, takie sługi“.

Po dokładnej analizie też marjawickiej sekty, stawia prokurator pytanie: co mogło spowodować Kowalskiego do stworzenia tego rodzaju systemu wiary? Oskarży-

ciel dochodzi do wniosku, że Kowalski, nim został marjawitą, był już erotomanem, i dla swego usprawiedliwienia, stworzył wygodne teorie.

Prokurator w konkluzji żąda jaknajsurowszego wymiaru kary.

Mowę swoją kończy prokurator słowami: „Niewątpliwie obrona, pełniąc swój szczytny obowiązek, pokaże sądowi inną drogę, zmierzającą do uniewinnienia oskarżonego, wy jednak, panowie sędziowie, najlepiej ustalicie, która z tych dróg jest właściwa“.

Wczorajszego dnia rozpraw w procesie pleckim zaznaczył się największą chyba frekwencją publiczną i przedstawicieli prasy. W dniu tym bowiem przemawiał młody, według programu, adwokat Śmiarowski i adw. Kobylński, znani ze swej oratorskiej swady, znakomici obrońcy sądowi.

O godz. 9 rano pojawiają się już w kuluarach sądu szare habity duchownych marjawickich i siostr. Ożywienie wśród nich ogromne. Dziś bowiem kulminacyjny punkt procesu, obrońca mowa groźnego adwokata. O godz. 10 przyjeżdża do sądu oskarżony Kowalski i przechadza się po korytarzu w towarzystwie „biskupa“ Feldmana. Zwykły sarkastyczny uśmiech znika z ust oskarżonego. Oblicze jego znamionuje raczej ponurą rezygnację.

Po otwarciu sali Kowalski staje na swym zwykłym miejscu i znów uśmiecha sarkastyczny zjawia się na czerwonej twarzy, gdy wzrok padnie na stół sprawozdawców prasowych. Co chwila rozmawia z adwokatem Śmiarowskim, otwiera znane dzieło marjawickie p. t. „Dzieło miłosierdzia“ i pokazuje mu jakieś ustępy.

Początek rozprawy nieco się opóźnia. Okazuje się, że jednemu z sędziów zachorowała bardzo poważnie żona.

Wreszcie o godz. 11.20 przewodniczący otwiera posiedzenie sądu. Przemawia adwokat Śmiarowski. Na wstępie zwracając się do sali mówi: „Przepraszam bardzo wiele szanowne państwo, za nieco drastyczne miejscami ujmowanie kwestji“. Mecenat Śmiarowski przemawiał przeszło 6 godzin. Na zakończenie stwierdził, że tak prokurator, jak i obrona, spełnili swoje zadanie — a resztę składa na sumienie sędziów, którzy — ma wrażenie — wydadzą wyrok

uniewinniający oskarżonego.

O godz. 6 ej wieczorem przewodniczący odroczył posiedzenie do dnia dzisiejszego do godz. 11 rano.

W związku z procesem pleckim, jedno z pism łódzkich podaje wstrząsające wspomnienie z obłędu religijnego, do którego doprowadzał marjawizm rzesze swoich wyznawców. Na kilka lat przed wojną, mieszkała w Łodzi niejaka Mastawowa, zagorzała zwolenniczka marjawitów. Na tle religijnem wpadła w obłęd i miewała wizje, które, zwolennicy marjawitów w Łodzi, uważali za objawienie boskie.

Pewnego razu obwieściła Mastawowa, że dla odkupienia win ludzkich, Kowalski, jako „arcybiskup“ marjawicki, powinien zostać ukrzyżowany. Rozagitowany tłum uwierzył w „proroczą“ wizję obłąkanej i w tajemnicy przed władzami, sporządził ogromny krzyż, umieszczając go na strychu jednej z kamienic. Delegacja „wiernych“ z Łodzi, udała się do Plocka i zażądała od Kowalskiego, by dla zbawienia grzechów ludzkości dał się ukrzyżować. Kowalski odpowiedział delegacji, że „jeszcze nie czas na raj na ziemi“. Fanatycy marjawicki łódzcy nie dali jednak za wygrane. Urządzili formalne polewanie na Kowalskiego, chcąc go koniecznie, pomimo jego woli ukrzyżować. Niejednokrotnie musiał Kowalski kryć się i uchodzić przed swymi „owieczkami“ łódzkimi. Kilka lat temu do klasztoru marjawickiego, przy ul. Franciszkańskiej w Warszawie wtargnął tłum, żądając wydania Kowalskiego, celem ukrzyżowania go „za grzechy ludzkie“. Musiano dopiero wyzywać policję, która tłum marjawickich obłąkańców rozprężyła.

Zapisujcie się na członków Polskiego Czerwonego Krzyża.

Głosy prasy kowieńskiej o utracie Wilna.

W ręcznicę wejścia wojsk gen. Żeligowskiego do Wilna wszystkie dzienniki kowieńskie poświęciły wczoraj dłuższe artykuły „dniu żałoby“. Organ społeczeństwa polskiego w Litwie „Dzień Kowieński“ zamieścił szereg uwag, z których część kończąca przytaczamy dla charakterystyki nastroju, jaki ożywił oderwanych chiński murem linii demarkacyjnej naszych braci.

„Dzień Kowieński“ pisze:

Młody duch litewski tęskni, rwie się ku murom grodu Gedyminia, lecz nie umie, czy nie chce zrozumieć, że czują one inaczej, niż on to sobie przedstawia. Ślegając po Wilno, które dało Polsce wielkie ognisko jej ducha, promieniejące imionami Mickiewicza i jego towarzyszy, Sniadeckich, Syrokomli i in., całkowicie ignoruje „ducha polskiego“. I tu właśnie litewska idea narodowa znalazła się w głębokim zasadniczym konflikcie z ideą litewskiej państwowości. Mur nieprzebyty, jakim się odgrzyzła Litwa od ducha polskiego w swym interesie narodowym, jednocześnie stał wprost barierą dla ideału litewskiego państwa. Litwa nie może być świadoma czy nieświadoma dziś ślepa i głucha.

Di zdobycia Wilna zbyt mało jeszcze twierdził wczół: Wilniaus turi buti musu ir bus — Mes be Wilniaus nenurimsim.

Trzeba powiedzieć jeszcze coś więcej. Trzeba uznanie, że prawo obywatelstwa dla ducha polskiego na zasadzie „woli z wolnymi, równi z równymi“. Nie chodzi o przywileje dla Polaków przed innymi narodami. Lecz o ile Litwa twierdzi, że Polacy powinni naprawić wyrządzoną jej krzywdę, powinna sama nie dopuszczać się krzywdy dla Wilna, negując polskość. Nikt nie może i nie powinien zmuszać Litwy, by zawierała z Polakami „nowe pakt“, o ile sobie tego nie życzy. Niech idzie ta droga, jaką sobie obrała. Lecz też nie trzeba zapominać, że żadna siła nie zdola zatrzeć piętna polskiego, jakie na obliczu Wilna wycisnęły wieki. Ma rację p. Wejczunasz, pisząc, iż „duch narodu się nie uleknął żadnych mieczów“.

Chodzi tedy o wzajemne dobrowolne porozumienie się. Zanim klasę sprawę wileńską na stół politycznych dyskusji, zanim czynią ją obiektem dyplomatycznych zabiegów, należy, by w pierwej społeczeństwo litewskie rozstrzygnęło w sobie swój wewnętrzny konflikt i usunęło tę tragiczną sprzeczność, jaką wytwarza w jego duszy pragnienie Wilna i negacja polskość.

Droga do Wilna prowadzi przez zrozumienie tego, że nale-

Drobne wiadomości.

Kongres stow. kulturalnych w Prądo.

PRAGA, 10 X (Pat.) Odbędzie się tu międzynarodowy kongres stowarzyszeń kulturalnych. W kongresie bierze udział z górą 150 delegatów, reprezentujących 28 krajów. Uczonych polskich reprezentuje prof. Tadeusz Zieliński.

Trzęsienie ziemi.

FLORENCJA, 10 X (Pat.) Odczuło tu gwałtowne wstrząśnienie podziemne.

Zakaz wyświetlania filmów sowieckich.

PARYŻ, 10 X (Pat.) Agencja Havasa donosi, że prefektura policji przedsięwzięła kroki, mające na celu zapobieżenie wyświetlaniu na gruncie prywatnym filmów sowieckich.

Dziesięć lat temu.

„Dziennik Wileński“ z dn. 11 października 1918 r.

Komunikat urzędowy niemiecki.

Na polu bitwy pomiędzy Cambrai a St Quintin zajęliśmy pozycje tyłowe. Cambrai zostało przez nas opuszczone. Nieprzyjacieli ze znacznymi siłami posuwał się po obu stronach drogi Rzymian w kierunku Le Cateau. Wojska nasze cofnęły się, walcząc, do nowych pozycji. Wczorajem nieprzyjacieli stał na Wschod od linii Bertry — Busigny — Bogain Główne uderzenie wroga pomiędzy Aire a Mozą skierowane było na Sormance i Romagne.

Z Turcji.

W gabinecie tureckim zaszły zmiany. Wielki wiceprezydent został zastąpiony przez Tawfik — paszę. Na miejsce ministra wojny Enwer — paszy wszedł İzzet — pasza. Ministrem spraw zagranicznych został należący do opozycji sen. Achmed — Riza — pasza. Obecny skład gabinetu świadczy o ogólnym pragnieniu pokoju.

Dymisja Kucharzewskiego.

Z Warszawy donoszą: Kucharzewski zwrócił się do Rady Regencyjnej z pismem, prosząc o natychmiastową dymisję ze stanowiska prezesa ministrów.

Wdziwajmy kontusze!

Faszystowska towarzystwo „Dopolavero“ rozeseło do 25 narodów świata zaproszenia na przysioroczną wielką olimpiadę kostiumów narodowych.

Z tego powodu pisze „Lech“ gnieźnieński:

Jeżeli jakikolwiek naród w świecie ma przyczynić tak historyczne jak i moralne do uczestniczenia w tym festiwalu, to chyba Polska, która jako jedyny obok Węgrów naród w Europie utrzymała do dnia dzisiejszego swój reprezentatywny strój narodowy z czasów niepodległościowych. Poza tem niema chyba kraju w świecie, który dysponuje tak wielką odmianą różnorodnych przepięknych strojów ludowych, jak Polska. A jednak w tych wszystkich strojach jest jedna wspólna nuta, która poprzez wszystkie odmiany historyczne i współczesne, sięga praeahickich czasów i jest najcenniejszym symbolem jednolitości i spójności narodu.

W obecnym roku 10 lecia Odrodzonej Polski byłby już najwyższy czas, by pomyśleć też o należytem odrodzeniu prawdziwego stroju polskiego, by wykaazać Europie i całemu światu, że posiadamy kulturę, która wzbogaciła całą współczesną cywilizację dorebkiem netylko duchowym ale i materialnym i że Szopenowskie, podziwiane przez cały świat melodie polonezów i mazurków zrodziły się z polskiego przepysznego kontusza i polskiej karabelli, okrytej chwałą pod Wiedniem, o czem stale przypominać należy niewdzięcznej Europie. Ten kontusz i ta karabela stanowią jedną nierozdzielalną całość, tak samo jak chłopaka rogatywka i powstańcza konfederatka.

Chyba już nadszedł czas, by przypomnieć naszemu Poiratom w Warszawie, Herse'om, Zmigryderom i in., że ostatnim krzykiem mody powinien stać się w Polsce dla celów reprezentatywnych i uroczystościowych nasz przepyszny kontusz, delfa i fereża, tak samo jak dla kobiet toczecze, biret, zawój, kształcziczka i t. d. w całokształcie kostiumu, ustalonego ostatecznie od czasów Stanisława Augusta.

Niejednemu może śmieszaami wydadzą się tego rodzaju narodowe reminiscencje. Wystarczy jednak wskazać na Anglię i cały tamtejszy istotnie śmieszny na pierwszy rzut oka szkielet strój narodowy, w porównaniu z którym nasz polski strój narodowy robi wprost królewskie wrażenie. Sam król angielski jednak nie wstydził się pokazywać przy każdej sposobności w krótkiej sukience przy nągich kolnatch, ze skózaną torbą na brzuszu itd. jak tego wymaga oryginalny, z pradawnych czasów przekazany strój narodowy. Mimo wszystko jednak nie jest to tak zasadniczo narodowy i historyczny strój jak nasz sarmacko-wschodni typ kostiumu naro-

Z LITWY.

Wykrycie nowego spisku wśród oficerów

W ciągu ostatnich dni policja polityczna i żandarmerja litewska wykryły spisek, którego celem było przeprowadzenie zamachu strau. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że cele sprysiężenia były w odróżnieniu od innych, wykrytych ostatnio na Litwie spisków, zdecydowanie terrorystyczne. Postanowili oni zgładzić Woldemarasa, Smetonę i Daukantasa. Początkowo przygotowano termin zamachu na dzień powrotu Woldemarasa z Genewy. Zamachu miał dokonać por. 1 pułku ułanów Łabowiczus Ignacy, w towarzystwie dwóch oficerów garnizonu miasta Kowna Kregolowicz Henryka i Rupejki Egenjusza. Zamach jednak wskutek nieprzewidywanych trudności spełznął na niczem. Poraz drugi postanowili dokonać zamachu rewelwerowego dnia 5 b. m. w chwili, gdy Woldemaras udeci się miał z gmechu prezydium rad ministrów do pałacu prezydenta Rzeczypospolitej, Smetony, na konferencję w sprawie programu najbliższego posiedzenia rady ministrów. Zamach nie doszedł do skutku, ze względu na to, że Woldemaras w tym dniu nie opuścił swych apartamentów.

W międzyczasie, do komendy żandarmerji wpłynął poufaj meldunek, że por. Kregolowicz utrzymuje stosunki z bardzo podejrzanym pod względem politycznym studentem uniwersytetu kowieńskiego Rekiem Anastazym, oraz w kasynie oficerskiej w czasie rozmowy wyraził się miał kilka razy pochlebnie o akcji Plechkaistisa i opozycjonistów. Rozpoczęto inwigilację. Dnia 7 b. m. policja polityczna wkroczyła do mieszkania Anastazego Reki przy ul. Basanowicza Nr. 47. Pomimo późniejszej pory zostali tam zebranych kilku studentów i oficerów. Pomimo eperu ze strony oficerów rozpoczęło rewizję i w rezultacie wykryto szereg bardzo kompromitujących dowodów, wskazujących na istnienie sprysiężenia.

Rozpoczęto aresztowania. Przedwzyskiem aresztowane uczestników zebrania w mieszkaniu Reki. Są to oficerowie garnizonu kowieńskiego Kozubowicz Adam, Karol Rupejko i jego brat Eugenjusz, Dubonis Jan, oraz studenci wydziału medycznego uniwersytetu kowieńskiego Reki Mikołaj, brat właściciela mieszkania, Szalewicz Witold i Turowiczus Waldemar. Wszyscy aresztowani zostali poddani wyszukaniom torturom. Podczas śledztwa zachowywali się z g: dnością.

Na zapytanie rzucone przez badającego: „Coście chcieli uczynić?“... odparł Anastazy Reki:

— Chcieliśmy uwolnić naród litewski od gniotącej zmyry, którą się staje szalenie stojący na czele! Nie udało się nam, uda się innym!

W międzyczasie, do komendy żandarmerji wpłynął poufaj meldunek, że por. Kregolowicz utrzymuje stosunki z bardzo podejrzanym pod względem politycznym studentem uniwersytetu kowieńskiego Rekiem Anastazym, oraz w kasynie oficerskiej w czasie rozmowy wyraził się miał kilka razy pochlebnie o akcji Plechkaistisa i opozycjonistów. Rozpoczęto inwigilację. Dnia 7 b. m. policja polityczna wkroczyła do mieszkania Anastazego Reki przy ul. Basanowicza Nr. 47. Pomimo późniejszej pory zostali tam zebranych kilku studentów i oficerów. Pomimo eperu ze strony oficerów rozpoczęło rewizję i w rezultacie wykryto szereg bardzo kompromitujących dowodów, wskazujących na istnienie sprysiężenia.

Rozpoczęto aresztowania. Przedwzyskiem aresztowane uczestników zebrania w mieszkaniu Reki. Są to oficerowie garnizonu kowieńskiego Kozubowicz Adam, Karol Rupejko i jego brat Eugenjusz, Dubonis Jan, oraz studenci wydziału medycznego uniwersytetu kowieńskiego Reki Mikołaj, brat właściciela mieszkania, Szalewicz Witold i Turowiczus Waldemar. Wszyscy aresztowani zostali poddani wyszukaniom torturom. Podczas śledztwa zachowywali się z g: dnością.

Na zapytanie rzucone przez badającego: „Coście chcieli uczynić?“... odparł Anastazy Reki:

— Chcieliśmy uwolnić naród litewski od gniotącej zmyry, którą się staje szalenie stojący na czele! Nie udało się nam, uda się innym!

W międzyczasie, do komendy żandarmerji wpłynął poufaj meldunek, że por. Kregolowicz utrzymuje stosunki z bardzo podejrzanym pod względem politycznym studentem uniwersytetu kowieńskiego Rekiem Anastazym, oraz w kasynie oficerskiej w czasie rozmowy wyraził się miał kilka razy pochlebnie o akcji Plechkaistisa i opozycjonistów. Rozpoczęto inwigilację. Dnia 7 b. m. policja polityczna wkroczyła do mieszkania Anastazego Reki przy ul. Basanowicza Nr. 47. Pomimo późniejszej pory zostali tam zebranych kilku studentów i oficerów. Pomimo eperu ze strony oficerów rozpoczęło rewizję i w rezultacie wykryto szereg bardzo kompromitujących dowodów, wskazujących na istnienie sprysiężenia.

Rozpoczęto aresztowania. Przedwzyskiem aresztowane uczestników zebrania w mieszkaniu Reki. Są to oficerowie garnizonu kowieńskiego Kozubowicz Adam, Karol Rupejko i jego brat Eugenjusz, Dubonis Jan, oraz studenci wydziału medycznego uniwersytetu kowieńskiego Reki Mikołaj, brat właściciela mieszkania, Szalewicz Witold i Turowiczus Waldemar. Wszyscy aresztowani zostali poddani wyszukaniom torturom. Podczas śledztwa zachowywali się z g: dnością.

Na zapytanie rzucone przez badającego: „Coście chcieli uczynić?“... odparł Anastazy Reki:

— Chcieliśmy uwolnić naród litewski od gniotącej zmyry, którą się staje szalenie stojący na czele! Nie udało się nam, uda się innym!

W międzyczasie, do komendy żandarmerji wpłynął poufaj meldunek, że por. Kregolowicz utrzymuje stosunki z bardzo podejrzanym pod względem politycznym studentem uniwersytetu kowieńskiego Rekiem Anastazym, oraz w kasynie oficerskiej w czasie rozmowy wyraził się miał kilka razy pochlebnie o akcji Plechkaistisa i opozycjonistów. Rozpoczęto inwigilację. Dnia 7 b. m. policja polityczna wkroczyła do mieszkania Anastazego Reki przy ul. Basanowicza Nr. 47. Pomimo późniejszej pory zostali tam zebranych kilku studentów i oficerów. Pomimo eperu ze strony oficerów rozpoczęło rewizję i w rezultacie wykryto szereg bardzo kompromitujących dowodów, wskazujących na istnienie sprysiężenia.

Rozpoczęto aresztowania. Przedwzyskiem aresztowane uczestników zebrania w mieszkaniu Reki. Są to oficerowie garnizonu kowieńskiego Kozubowicz Adam, Karol Rupejko i jego brat Eugenjusz, Dubonis Jan, oraz studenci wydziału medycznego uniwersytetu kowieńskiego Reki Mikołaj, brat właściciela mieszkania, Szalewicz Witold i Turowiczus Waldemar. Wszyscy aresztowani zostali poddani wyszukaniom torturom. Podczas śledztwa zachowywali się z g: dnością.

Na zapytanie rzucone przez badającego: „Coście chcieli uczynić?“... odparł Anastazy Reki:

— Chcieliśmy uwolnić naród litewski od gniotącej zmyry, którą się staje szalenie stojący na czele! Nie udało się nam, uda się innym!

W międzyczasie, do komendy żandarmerji wpłynął poufaj meldunek, że por. Kregolowicz utrzymuje stosunki z bardzo podejrzanym pod względem politycznym studentem uniwersytetu kowieńskiego Rekiem Anastazym, oraz w kasynie oficerskiej w czasie rozmowy wyraził się miał kilka razy pochlebnie o akcji Plechkaistisa i opozycjonistów. Rozpoczęto inwigilację. Dnia 7 b. m. policja polityczna wkroczyła do mieszkania Anastazego Reki przy ul. Basanowicza Nr. 47. Pomimo późniejszej pory zostali tam zebranych kilku studentów i oficerów. Pomimo eperu ze strony oficerów rozpoczęło rewizję i w rezultacie wykryto szereg bardzo kompromitujących dowodów, wskazujących na istnienie sprysiężenia.

Rozpoczęto aresztowania. Przedwzyskiem aresztowane uczestników zebrania w mieszkaniu Reki. Są to oficerowie garnizonu kowieńskiego Kozubowicz Adam, Karol Rupejko i jego brat Eugenjusz, Dubonis Jan, oraz studenci wydziału medycznego uniwersytetu kowieńskiego Reki Mikołaj, brat właściciela mieszkania, Szalewicz Witold i Turowiczus Waldemar. Wszyscy aresztowani zostali poddani wyszukaniom torturom. Podczas śledztwa zachowywali się z g: dnością.

Na zapytanie rzucone przez badającego: „Coście chcieli uczynić?“... odparł Anastazy Reki:

— Chcieliśmy uwolnić naród litewski od gniotącej zmyry, którą się staje szalenie stojący na czele! Nie udało się nam, uda się innym!

W międzyczasie, do komendy żandarmerji wpłynął poufaj meldunek, że por. Kregolowicz utrzymuje stosunki z bardzo podejrzanym pod względem politycznym studentem uniwersytetu kowieńskiego Rekiem Anastazym, oraz w kasynie oficerskiej w czasie rozmowy wyraził się miał kilka razy pochlebnie o akcji Plechkaistisa i opozycjonistów. Rozpoczęto inwigilację. Dnia 7 b. m. policja polityczna wkroczyła do mieszkania Anastazego Reki przy ul. Basanowicza Nr. 47. Pomimo późniejszej pory zostali tam zebranych kilku studentów i oficerów. Pomimo eperu ze strony oficerów rozpoczęło rewizję i w rezultacie wykryto szereg bardzo kompromitujących dowodów, wskazujących na istnienie sprysiężenia.

Rozpoczęto aresztowania. Przedwzyskiem aresztowane uczestników zebrania w mieszkaniu Reki. Są to oficerowie garnizonu kowieńskiego Kozubowicz Adam, Karol Rupejko i jego brat Eugenjusz, Dubonis Jan, oraz studenci wydziału medycznego uniwersytetu kowieńskiego Reki Mikołaj, brat właściciela mieszkania, Szalewicz Witold i Turowiczus Waldemar. Wszyscy aresztowani zostali poddani wyszukaniom torturom. Podczas śledztwa zachowywali się z g: dnością.

Na zapytanie rzucone przez badającego: „Coście chcieli uczynić?“... odparł Anastazy Reki:

— Chcieliśmy uwolnić naród litewski od gniotącej zmyry, którą się staje szalenie stojący na czele! Nie udało się nam, uda się innym!

tym względem swe stanowisko, albo raz na zawsze, stanowczo wyparł się tej ohydy, albo też ukrócił obłąkańcze wybruki niekczemnego bluźniercy i kalumniatora.

Co się zaś tyczy samego „Głosu Prawdy“ i jego redakcji, to wiemy dobrze, że dla nich religja katolicka nie jest bynajmniej „ta czy inna“ — że jest właśnie tą, jedyną, którą nienawidzą z całej duszy, którą zwalczają wszelkimi środkami, najniegodziwiej, przeciwko której zawierają haniebne sojusze nawet z takimi wyrzutkami ludzkości jak „arcybiskup“, Kowalski i jego współnicy.

Spółczeństwo polskie zapamięta to dobrze.

Niema takiego kraju na kuli ziemskiej gdzieby nie można otrzymać tabletek Aspirin.

To rozpowszechnienie, spotykane tylko w stosunku do bardzo niewielu wyrobów, zawdzięczają

tabletki Aspirin swemu niedoścignionemu działaniu, uśmierającemu ból. Daje to jednakże pocho do wielu następstw. Pewność, że mamy do czynienia z prawdziwymi tabletkami Aspirin, gwarantuje nam tylko oryginalne opakowanie z czerwonymi banderolami i zarejestrowanym znakiem „Bayer“.



Drobne wiadomości.

Kongres stow. kulturalnych w Prądo.

PRAGA, 10 X (Pat.) Odbędzie się tu międzynarodowy kongres stowarzyszeń kulturalnych. W kongresie bierze udział z górą 150 delegatów, reprezentujących 28 krajów. Uczonych polskich reprezentuje prof. Tadeusz Zieliński.

Trzęsienie ziemi.

FLORENCJA, 10 X (Pat.) Odczuło tu gwałtowne wstrząśnienie podziemne.

Zakaz wyświetlania filmów sowieckich.

PARYŻ, 10 X (Pat.) Agencja Havasa donosi, że prefektura policji przedsięwzięła kroki, mające na celu zapobieżenie wyświetlaniu na gruncie prywatnym filmów sowieckich.

Dziesięć lat temu.

„Dziennik Wileński“ z dn. 11 października 1918 r.

Komunikat urzędowy niemiecki.

Na polu bitwy pomiędzy Cambrai a St Quintin zajęliśmy pozycje tyłowe. Cambrai zostało przez nas opuszczone. Nieprzyjacieli ze znacznymi siłami posuwał się po obu stronach drogi Rzymian w kierunku Le Cateau. Wojska nasze cofnęły się, walcząc, do nowych pozycji. Wczorajem nieprzyjacieli stał na Wschod od linii Bertry — Busigny — Bogain Główne uderzenie wroga pomiędzy Aire a Mozą skierowane było na Sormance i Romagne.

dowego, który w jego najczystszej lechickiej formie reprezentował Jan III, Sobieski i który przebiegał w najrozmaitszych odmianach we wszystkich dzielnicach etnograficznych Polski. — Ludowy strój i ludowy przemysł naszych Mazurów i ich odmienny jak Książaków, Kurpiów, Podlasiaków, naszych Polan, Ślązan i Pomorzan, naszych Kaszubów, Borowiaków, Huculów, Poleszaków, Zmudzinów, Łotyszów, Durlaków, Kujawian — jak ich wylicza Kulwiec w swym podręczniku „Polska w granicach naturalnych i historycznych” — daje niaograniczone możliwości zmodernizowania i uzupełnienia „dworkiego” stroju historycznego Polski w sensie demokratycznym.

W obecnych czasach górowania myśli narodowej nad wszystkimi innymi hasłami państwowo-wytwórczymi, winien folklor polski stać się fundamentem całego oświecenia publicznego, a praw-

dziwy strój polski, okazywany przy każdej sposobności, winien być widocznym symbolem dumy narodowej. Nie wystarczy zakładać muzeum etnograficzne i regionalne, nie wystarczy zachowywać się polskimi jasełkami, kanczykami, kolendami i szopkami, lwowskimi „Smigus-dyngusem”, łowickimi pasiakami, góralskimi ciupagami, ale wystarczy wysłać nasze Krakowskie wesela do Japonii i w ambasadzie paryskiej urządzić kostiumowe bale, — trzeba nareszcie wstrzymać pochód nowoczesnego wandalizmu, który wszystko wyrównuje i komunizuje, a z pałaców wileńskich najchętniej uczyniłby koszary czynszowe. Jeszcze żyje u nas żywa tradycja reprezentatywnego kontusza, jeszcze istnieją u nas prawdziwe szlachki szlacheckie! Zatem wdziękajmy kontusz!

H. G.

tów — w myśl życzeń Stolicy Apostolskiej — jest naukowe pogłębianie znajomości stosunków prawosławnych z katolikami w rozmaitych dziedzinach życia. W tym celu J.E. Ks. Arcybiskup ustanowił katedrę orientalistyki w duchownym seminarjum wileńskim, powołując na profesora tej gałęzi wiedzy ks. Józefa Marciniowskiego, absolwenta Instytutu Wschodniego w Rzymie.

Przed paru dniami ks. Marcinowski rozpoczął wyłady prelekcja inauguracyjną na temat sta- nęcia nauki orientalistyki w Europie i Polsce. Wyłady odbywały się będą w 2 godzinach tygodniowo w ciągu 2 lat (kurs przedostatni i ostatni) (Kap).

Sprawy miejskie.
— **Nowy ławnik.** Na miejsce chorego od dłuższego czasu ławnika Abramowicza, zgodnie z ordynacją wyborczą z listy żydowskiej, wysunięty został nowy kandydat w osobie radnego Łazera Kruka. Przysługując się przemówieniom rad. Kruka, dochodził się do przekonania, że jednak nie odpowiada on niezbędnemu warunkom na ławnika: władał językiem polskim w słowie i piśmie. Jako radny p. Kruk mógł jako tako brać udział w obradach ustnych, ale jak on będzie wyrażał się z obowiązku ławnika, nie władając biegle w piśmie tym językiem, w którym jedynie sporządzone są wszystkie akta i dokumenty? Jak będą wyglądały, powiedzmy, poufne referaty, sporządzone przez samego p. ławnika? Może taka usterka kandydata na wybitniejsze stanowisko w zarządzie samorządowym być tolerowana u jakiegoś soltyśa z zaścianka, ale od ławnika stołecznego miasta Wilna ma się prawo wymagać odpowiedniego cenzusu.

„That is the question”, nad którą przypuszczalnie zastanowił się i Rada Miejska, i zatwierdzający jej uchwały Urząd Wojewódzki.

— **Magistrackie subsydjum.** Na wczorajszym posiedzeniu Magistratu m. Wilna, uchwalono wyasygnować 3000 zł. na zakup produktów spożywczych dla bezrobotnych.

— **„Pracowici” radni.** Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie Komisji prawnej, z powodu braku quorum, nie odbyło się. Wobec tego sprawa statutu Banku Komunalnego zostanie zdjęta z porządku posiedzenia Rady Miejskiej.

— **Licytacja kosztowności zlikwidowanego lombardu miejskiego.** W skarbcu miejskim w Wilnie znajdują się nader cenne wyroby złotnicze, biżuteria i drogie kamienie, pochodzące z przedwojennego lombardu miejskiego. Według ustawy, po 10 ciu latach nie odebrane i nie wykupione przedmioty, podlegają licytacji. W związku z tem, w pierwszych dniach listopada r. b. Magistrat m. Wilna ogłosi licytację na złote przedmioty, między którymi znajdują się rzadkie okazy sztuki jubilerskiej.

— **Zwyżka cen obiadów magistrackich.** Magistrat m. Wilna postanowił podnieść ceny obiadów w kuchni higienicznej w murach po-Franciszkańskich z 55 na 60 gr. Zaznaczyć należy, iż w kuchni tej stołuje się przeważnie najbiedniejsza ludność, oraz bezrobotni.

— **Niechlajstwo.** Ostatnio ulice Kijowska, Bazylińska i przyległe, otrzymały chodniki i bruk, lecz po ostatnich robotach miejskich pozostały kupy piasku i błota, przez które przechodnie, zwłaszcza w czasie wieczorowym, muszą błądzać po ciemku jak przez bagno. Czy Magistrat nie raczy uprzątnąć tych brudów?

— **Zakupy zboża dla miasta.** Magistrat m. Wilna poczynił starania w Banku Rolnym, celem uzyskania pożyczki w sumie 240 tys. zł. Suma ta będzie użyta na

zakup zboża, jako kapitał rezerwowany na wypadek zwyżki cen. (s)

— **Żydzi grożą.** Żydowski Centralny Komitet Oświatowy zwrócił się do Magistratu m. Wilna z prośbą o udzielenie na dzień 13 b. m. sali Miejskiej, w której to dniu ma się odbyć wiec rodziców dzieci żydowskich. Wiec ten ma na celu wywarce presji na Magistrat celem uzyskania subsydjum w sumie 50 tys. zł. na szkolnictwo żydowskie.

— **Kontrola w przytulakach.** Wydział Opieki Społecznej Magistratu m. Wilna zauważył, iż część dzieci znajdujących się na wychowaniu w bezpłatnych przytulakach miejskich, posiada rodziców zarobkujących. W związku z tem w dniach najbliższych Wydział Opieki przeprowadzi ogólną kontrolę, celem stwierdzenia możliwości rodziców dzieci znajdujących się w przytulakach. Od najmniejszych będą pobierane opłaty do 30 zł. miesięcznie od dzieci.

— **Falszywy alarm.** Wczoraj nocy około godziny 12-ej straż pożarna została zaalarmowana wiadomością o silnym pożarze przy ul. Strycharskiej. Niezwłocznie wyruszyło „pożogowie pożarna” wraz z beczkami, w ilości czterech samochodów. Na szczęście okazało się, że strach ma wielkie oczy i aczkolwiek dym był rzeczywiście duży, ale nie z pożaru, a zupełnie niewinnego za palenia smoły w dole, i straż zawrócone do koszar.

Sprawy akademickie.

— **Akademicki Klub Włóczęgów.** Wileński gloszący niniejszym mobilizację świeżezapisanego na uniwersytecie rocznika me- skiego, jako też i tych wszystkich, którzy dla przyczyn bliżej nieznanych uchylali się dotychczas od poboru i klubowe były przeocze- ni. Wyżej wymienieni zgłoszą się przed Komisję Poborową Arcy- włóczęgów w niedzielę dnia 14 go b. m. o godz. 6 p. w Ognisku Akademickim (ul. Wielka 24).

Każdy poborowy winien ze sobą mieć:

1. Inteligencję.
2. Niespokojny duch.
3. Chustkę do nosa (niekonieczne).

(—) Wyga.

Sprawy kolejowe.

— **Wydział wykonawczy polskiego związku kolejowców** interwenjował u p. ministra „komunikacji” w sprawie ograniczenia wydawania deputatu węglowego. P. minister komunikacji zapewnił, że sprawa zatargu co do ceny węgla, będzie w najbliższych dniach z kopieniami uregulowana, a pracownicy, najdalej do dwu tygodni, będą mogli pobierać należne im deputaty węglowe.

Pocztą i telegraf.

— **Baranowiczę szczęśliwszego od Wilna.** Z końcem września b. r. zakończoną została budowa nowego przewodu telefonicznego brzo- rowego Baranowiczę — Słomim, który Dyrekcja użyła do polepszenia bezpośredniej komunikacji telefonicznej pomiędzy Baranowiczami a Brześciem n/B przez połączenie nowowybudowanego przewodu z istniejącym już przewodem brzo- rowym Słomim — Brześć n/Bug. Dzięki tej budowie tak ważne ośrodki, jak Baranowiczę i Brześć n/B. uzyskały dobrą komunikację telefoniczną, z której mogą korzystać i inne miasta Województwa Nowogródzkiego.

Kiedyż Wilno otrzyma należyte połączenie telefoniczne z Wieruszową, któremu ustawienie przeszkadza radiol

Handel i przemysł.

— **O estetyce zabudowań fabrycznych.** Władze administracyjne wydały zarządzenie w myśl którego wszystkie fabryki i składy przemysłowe oraz zabudowa-

DENS
ZNAKOMITE MYDEŁKO DO ZĘBÓW

Echa katastrofy budowlanej w Pradze.

PRAGA. 10.X. (Pat.) Dzienniki donoszą, iż drużyny ratunkowe kopią korytarze pod gruzami zawalonego domu, z którego wydobywały się rozpaczliwe jęki. Celem odświeżenia powietrza wpro-

nia fabryczne i tartaki mają być pomalowane i doprowadzone do należytego wyglądu.

W dziedzinach i walnych miejscach mają być zasadzone krzewy, trawa i kwiaty.

Sprawy robotnicze.

— **Strajk krawców chałupni- ków.** W dniu wczorajszym wybuchł strajk krawców szyjących damskie ubrania do sklepów. Chałupnicy żądają 25%, podwyżki do- tychczasowych swych plac.

W związku z tem zawiesili pracę również właściciele warsztatów. W chwili obecnej porzucili pracę 150 robotników krawieckich, i 35 właścicieli warsztatów krawieckich.

Z życia stowarzyszeń.

— **Dom ludowy P. M. S. przy ul. Połockiej Nr. 9** podaje do wiadomości, że czytelnia jest czyn- ną od godz. 1 ej do godz. 8.10. Wypożyczalnia książek — od 5 do 7 i pół w.

Zapisy dzieci ze sfer intelli- gentnych do przedszkola są przy- mowane od godz. 8 r. do godz. 8 w.

— **Nowe kółko rolnicze.** We wsi Woskanice, gminy Niemien czynińskiej, powstało nowe kółko rolnicze. (x)

Sprawy samorządowe.

— **Posiedzenie wydziału po- wiatowego.** W dniu 12 b. m. od- będzie się posiedzenie wydziału powiatowego sejmiku Wileńsko- Prockiego, na którego rozpatrze- nie zostaną m. in. sprawy budżet- tów gminnych. (x)

NADESLANE.

Nie każdemu wiadomo, że prawo do nazwy oryginalnego francuskiego konjaku mają te tylko destylaty, które wytwarzane są z win Charantes we Francji. Znalazło to nawet swój wyraz w ustawodawstwie francuskiem, które na ten temat zawiera dokładnie okre- ślone przepisy. Do najlepszych fabry- katorów w tej dziedzinie zaliczają się konjaki Monnet, wyrabiane przez istniejącą od roku 1838 firmę J. G. Mon- net & Cie., w miejscowości Cognac we Francji. Kto nabywa czy używa absolutnej tej firmy, ma gwarancję absolutnej autentyczności i jakości. Z przesy- łki firmy Monnet zaopatrzone są w urzędowe poświadczanie władz francu- skich, wystawiane wyłącznie dla des- tylatów z obwodu Charantes.

Teatr, sztuka i muzyka

— **„REDUTA” na Pohulance.** Dziś i jutro teatr zamknięty z powodu przygotowań i prób generalnych dra- matu G. Zapolskiej p. t. „Tamten”.
Postać Korneliowa kreuje znakomity artysta teatru Polskiego w Warszawie — Kazimierz Junosza — Sępowski.
Bilety już do nabycia w biurze „Orbis”.

Premiera w sobotę, dnia 13 b. m. — **Z Reduty.** Niezależnie od prób sztuki G. Zapolskiej „Tamten” przygo- towuje dyrekcja teatru znaną sztukę Mierosławskiego „Car Paweł I” ze zna- komitym artystą Kazimierzem Junoszą — Sępowskim w roli tytułowej.

— **TEATR POLSKI (nala „Lut- nia”.** Dziś ukaże się raz jeszcze świetna komedia „Pieniądz leży na ulicy”. Ceny miejsc niższe od 20 gr.

— **Piątkowa premiera.** Jutro wchodzi na repertuar Teatru Polskiego pełna humoru i zabawnych sytuacji, krotowiala Monceya „Pan naczelnik, to ja”. Ceny niższe od 20 gr.

— **„Stary kawaler.”** W ponie- dzialek, 15 b. m. odbędzie się premiera „Starego kawalera”, jednej z najlepszych

wadzone zostały belony ze skro- ponym tlenem. Dom zawalił się całkowicie. Prace nad rozkopa- niem gruzów potrwały około 3 ch- dai.

komedii J. Korzeniowskiego, obfitującej w sceny pełne soczystego humoru i cza- rownego sentymentu

Premiera zbiega się z rocznicą 130 urodzenia J. Korzeniowskiego.

POLSKIE RADJO WILNO.

Fala 435 mtr.

Program

Czwartek d 10 października. 1928 r.

11,55—12,05: Sygnał czasu etc

12,10—13,30: Transmisja z Auli Ko- umnowej U. S. B. uroczystej Inaugu- racji Roku Akademickiego 928/29.

1) Sprawozdanie b. Rektora dr. St. Pigonia za rok 1927/28.

2) Przemówienie J. M. Rektora ks. dr. Czesława Falkowskiego.

3) Wykład Inauguracyjny na temat „Problem młodości św. Franciszka z Asyżu” — wygł. J. M. Rektor ks. dr. Czesław Falkowski. Śpiewać będzie „Chór Akademicki”.

16,35—16,55: Odczytanie programu

dziennego

16,55—17,10: Komunikat L. O. P. P.

17,10—17,35: „Wórog książek” prze- gląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki.

17,35—18,00: Bajki dla najmłodszych.

18,00—19,00: Audycja literacka „Chat- ka w lesie” zrodzajonizowana komedia Władysława Szykonia.

19,00—19,25: Pogadanka radiotech- niczna

19,25—19,50: „O żywocie Mikołaja Srebrzypianego” Emilia Zegadłowicza odczyt wygłosi Witold Hulewicz

19,50—20,15: Feljton wesoly „O Lu- na -Parku w Wilnie” opowie Antoni Bohdziewicz

20,15: Komunikaty i odczytanie pro- gramu na piątek

20,30—22,00: Koncert wieczorny.

22,00—23,30: Komunikaty, oraz mu- zyka taneczna.

Kronika policyjna.

— **Przez okno** Przedwczoraj o godz. 6 wiecz. rzemieślnik korzystając z ci- garskich ciemności panujących od dwu dni, wskutek defektu oświetlenia elekt. na ul. św. Anny, jak i w domu L. Perkowskiego, usiłował spróbować szczęścia i wszedłszy przez otwartą furtkę ogrodu, wymienionego domu, napotkną drabinę przystawioną do parterowego mieszkania rp Stabiałskich i przez uchylone okno dostał się do wnętrza. W najcięższej chwili, gdy w środkowym pokoju lada- wał sobie kieszenie leżącymi na stole zegarkiem, papierosami i pugilaresem — wszedł z sąsiednich pokoi gospodarze mieszkania, którzy niefortunnego amato- ra kieszonek wydróżając pochwy- cili za kołnier i inne części garderoby, już na oknie w powrotną wędrówce. Na krzyk pani St. zjawił się momentalnie policjant który mocno niezadowolone- rzemieślnika odprowadził do komisaria- tu, na dłuższe zapewne rozpamiętywa- nie grzechów przeciw siódmemu przyka- zaniu.

— **Ostrożnie z cyganami.** O- statnio w Wilnie rozpanoszyła się plaga kradzieży przez własnających się cyga- nów Wczoraj do Szygła „W. zam S. do- wa 23, zgłosiło się dwóch cyganów i pod pretekstem sprzedania leków, skradli Szygłowi gotówkę i garderobę.

— **Topielec.** 6 b. m. wydobyto z rzeki Wilki okolo wodociągu kolejowego przy ul. Wodociągowej, zwłoki mężczy- zny w wieku około lat 50, w kostiumie kąpielowym. twarz topielca rozpoznano nie można wskutek rozkładu. Zwłoki odesłano do kostnicy szpitala św. Józefa.

— **Zaginionie dziewczynki.** 8 m. wyszła z domu i dotychczas nie powró- ciła Borysięwiczówna Janina, lat 14. Cam Kalwaryjska 26. (Wzrost średni, szatynka, oczy piwne twarz okrągła, ubrana w rude letnie palto, granatową sukienkę i brezentowe pantofle).

— **Łatwownia dziewczynka.** Przed paru dniami niejaką Korczykową poznała w Nowogródsku Jachimowicza, który w ciągu 2 dni zakochał się w na- dołnej Wilniance i oświadczył się o jej rękę. Oświadczenia Korczykową przyjęła i zabrała narzeczonego do Wilna. Jednak zakochany adonis w drodze okradł Kor- czykową z garderoby, ze 120 r. zbiegł

— **Podrutek.** W dniu 8 b. m. w kościele na Soltaniszczach znaleziono podrutka pici żeńskiej w wieku około 5 tygodni, przy którym była kartka: „Chrześcijańskie dziecko niechrześciane”. Podrutka umieszczono w przytułu Dz. Jezus.

KRONIKA.

Utworzenie komitetu obchodu 10-lecia Niepod- ległości Rzeczypospolitej.

W środę dnia 10 b. m. o godz. 18 odbyło się w Urzędzie Woje- wódzkim organizacyjne zebranie celem utworzenia komitetu obcho- du 10 cia wskrzeszenia Państwa Polskiego. Wielką salę Urzędu Wojewódzkiego wypełniło zgórą 100 osób, najwybitniejszych prze- stawicieli duchowieństwa wszyst- kich wyznań, wojskowych, posłów sejmowych i senatorów z wileń- szczyzny, reprezentantów Univer- sytetu Stefana Batorego, wetera- nów 63 roku, przedstawicieli władz państwowych, miejskich i organi- zacji społecznych.

Zebrał zagał wojewoda wile- Ński Władysław Raczkiewicz, który zawiadomił z branych, że po- stawił myśl zbudowania, drogą efiarności społeczeństwa, wzoro- wego sierocinca dla znaczniejszej ilości dzieci, urzędującego na mo- dzie europejską.

Rozwinięła się ożywiona dy- skusja w czasie której wyłonili

się projekty zbudowania wzorowej szkoły powszechnej dla najzdol- niejszych dzieci z całej Wileń- szczyzny, uzupełnienia sierocinca szkołą zawodową, budowy sanato- rium dla chorych na gruźlicę wreszcie projekt ufundowania sty- pendjów dla dzieci żołnierzy, bo- haterów, którzy złożyli życie w ofierze Ojczyźnie.

Po dyskusji powołano komitet honorowy, oraz wybrano komitet wykonawczy złożony z blisko 40 osób, z prawem kooptacji.

Po ogólnym zebraniu obrado- wał komitet wykonawczy, który odbył jedynie krótkie wstępne po- siedzenie, wyznaczając następnę na sobotę 13 b. m. godz. 18 w Urzędzie Wojewódzkim. Zebraniem komitetu wykonawczego będzie odbywanie programu uroczystości obchodu, jako też opracowanie konkretnych wniosków w sprawie wyżej wymienionych projektów trwałego uczenia rocznicy.

Obchód stulecia konwentu „Polonia”.

Jutro rozpoczynają się uro- czystości związane ze stuleciem najstarszej polskiej korporacji aka- demickiej Konwentu Polonia, po- stawiają sto lat temu w Dorpacie, a istniejącej obecnie przy Uni- wersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

Holdując niezmiennie i nie- ustępliwie najszybszym hasła- som miłości Ojczyzny i godności osobistej, Konwent Polonia w cza- sie swoich stuletnich dzieł nie jedną ciężką przeżywał chwilę, nie jedną ofiarą przypieczętował miłość swą do kraju, nie w jedną młodą duszę tchnął wniosło ideały, jak służyć Ojczyźnie i społeczeń- stwu. Dziełem tym jutro, w dniu rozpoczęcia uroczystości, poświę- cimy więcej miejsca, wierząc, że polskie społeczeństwo zespoli się duchem z młodzieżą Konwentu Polonia w jej uroczystości, a pa- miętnych dniach, poświęconych uczczeniu 100 nej rocznicy powsta- nia Konwentu.

Program obchodu: Dnia 12-go października: godz. 10—Na- bożeństwo żałobne za poległych

i zmarłych członków Konwentu w kościele uniwersyteckim św. Ja- na; godz. 11.30—powitanie dele- gatów Korporacji przez prezydium Kl w lokalu Konwentu; godz. 13— śniadanie dla Filistrów i Dele- gatów Korporacji w lokalu Klubu Szlacheckiego (ul. Mickiewicza 19); godz. 18.30 — herbata wydana przez Filistrowe w lokalu Klubu Szlacheckiego.

Dnia 13-go października: godz. 9.30—zbiórka w Konwencie i wy- marsz do kościoła; godz. 10—Msza św. w kościele św. Jana, poświęce- nienie sztandaru jubileuszowego, ofiarowanie Kl przez Filistrowe oraz wręczenie jego prezydium Konwentu; godz. 11.30—nabożeń- stwo w kościele Ewangelicko- Augsburgim (ul. Niemiecka) wspólnie adprawiane przez przedsta- wicieli obu wyznań ewangelickich; godz. 13—Akademia w Auli Ko- umnowej Uniwersytetu Stefana Batorego; godz. 22—bal w sala- nach Pałacu Reprezentacyjnego Rzeczypospolitej (Plac Napoleona).

Dnia 14-go października: godz. 11—podpisanie aktów kartel z Kl Kl Wieleką i Jagielonią w lo- kalu Konwentu; godz. 12—Kon- went Solenny; godz. 15—tracy- cyjny wyjazd na miasto; godz. 18 Komers extern w sali „Apollo” (Dąbrowskiego 5).

katedry w grodzie Jagiellonów rozpoczął gruntowne i głębokie przygotowania do prac uni- onistycznych, rozliczone na przeciąg lat.

Jednym z ważnych postula-

Imię Pana Rotmistrza Józefa Kar- powicza powstańca z r. 1863

WSPOMNIENIA

Spisał J. O.

Mineło sporo czasu; zatarły się wspomnienia z lat młodzieńczych, zblędy niby kwiecie jesienne, umilkło ich echo, jak młknie śpiew ptasząt, gdy pierwszy szron zimy przypruży ziemię.

Przeniosłem się właśnie na stałe do Wilna, gdzie wydawałem podówczas miesięcznik histo- ryczny, poświęcony przeszłości tym ziem, p. t. „Litwa i Ruś”. W pewien pochmurny dzień grudniowy (1911r.), gdy śnieg z deszczem kładł się na dachy, bruk i szare mury domów, siedziałem samotny w swym skromnym pokoiku redakcyjnym, grzejąc się przy staroświeckim kominku, wpatrzony w wo- solą grę języków płomiennych, gdy zapukano do drzwi. — Za chwilę wszedł nieznanym starzec, jak gołąb siwy, ze szramą przez twarz i nos, o prze- nikliwych szarych oczach, słusznego wzrostu, wy- niedźniały, drżący od zimna, ubrany w jakiś łachmau, ze słomkowym kapeluszem w ręku. Zastanowiło mnie jego zachowanie, dość dziwne, zachowanie się jak gduby starego znajomego, z którym... ot niedawnie jak wczoraj lub przed kilku dniami wi- dzieliśmy się. Wyjął z kieszeni straszliwie pomłoty arkusz gazety — był to numer pisma z przed pół roku malejącej, zawierający wzmiankę o jakiejś tam mojej drobnej pracy historycznej. Z tej gazety, do której sklepikarz zawiązał mu kawal cięba, do- wiedział się przypadkiem o tem, że jestem w Wil- nie, więc przychodzi „na konto tych pamiętników...”

Na razie nie zdawałem sobie sprawy o co chodził, twarz przybysza wydawała mi się całkiem obcą, belkot ust, drżących od zimna i wzruszenia, nie- zrozumiały. Wahelem się, czy mam przed sobą warjatę, czy żebraka, w końcu przyszedłem do prze- konania, że prawdopodobnie w jednej osobie jedno i drugie, i chcąc jaknajprędzej pozbyć się niepro- szonego gościa, milcząco położyłem jakąś drobną monetę na blurku. Pierwszym odruchem sięgnął po pieniądź, obiecujały zgodzić miemu i złąbnie temu mizerakowi porcję ciepłej strawy, wnet jednak opó- ścił wyciągnięty już dłoń, wzrok jego padł na wi- zurenek Zbawiciela, wiszący na ścianie i tzy, jak groch duży, poczęły się staczać zamglonych oczu po twarzy zsiniałej, poprzecinanej brudami blizn.

Ta krótka, niema scena, chwyciła mnie za serce, przejęła do głębi. Począłem łagodnie i cier- pliwie wypytywać starca, aż oto po dłuższej do- piero rozmowie, kilka nazwisk zruconych przezeń od niechcenia, kilka drobnych szczegółów, zbudziło we mnie dawne zamierzenie wspomnienia. W ne- dzarzu tym poznałem owego dzielnego rotmistrza Karpowicza, który mnie kiedyś, przed kilkunastu laty, powitał w gościnnym progu dworku wiejskie- go, w słoneczny dzień mej młodości.

Porozumiałem się przedko, starzec zamieszkał u mnie na stałe, pod pretekstem wspólnego opaco- wania owych pamiętników z r. 1863, do czego palił się całym sercem, przeczuwając zapewne niedaleki już kres swego życia.

Z pierwszej zarez próby zmłokowałem, że nie jest w stanie sam opisać swych wspomnień dla sła- bości wzroku i braku wprawy, jakkolwiek intelli- gencję posiadał wybitną, bynajmniej nie przyćmioną wiekiem i niedzą. Wspólnie tedy pracowaliśmy w długie, zimowe wieczory. Starzec opowiadał, ja notowałem. Fenomenalna pamięć jego, wprowadzała

mnie niejednokrotnie w podziw. Żył on całkowicie w przeszłości, zgłębiał na chwilę bieżącą. Do tego stopnia nieprzytomny, że zapominał często- kroć najwykleszyszy rzeczy — gdy go kto zagad- nał o towarzyszyków powstania, lub katorgi, sygnł nazwiskami jak z rękawa, pamiętał każdą bitwę, każdą potyczkę, wszystkich wodzów, bez pomyłki.

Prażnieniem jego serdecznym było urzyć w druku te wspomnienia — niestety ówczesne warunki cenzuralne nie pozwoliły mi spełnić tego życzenia. Nieduży fragment tylko ukazał się dru- kiem we Lwowie, w „Przewodniku Naukowym i Li- terackim” wydawanym przez ś. p. Adama Krecho- wieckiego (Rok 1913 zeszyt VII do X).

Potem przyszła wojna, dwukrotnie najazd dzi- czy bolszewickiej, która w perzynę obróciła moje mieszkanie, z wielkim trudem, latami zbieraną biblioteczkę i dość bogaty zbiór rękopisów.

Niedawno dopiero, grzebiąc się w starych szpargalach, odnalazłem sporą teczkę, luźnych no- tatek — były to wspomnienia Karpowicza, niegdyś przeze mnie spisane. Narazie chciałem je odczytać, wszak to dziś takie „nieaktualne”, wszak dzieła nas- od owej tragicznej epoki nieurównanie większe wy- padki — wszechświatowa wojna — wobec której rok 1863 ci był tylko drobną ru-chawką, nieobliczal- nym, ale jakie szlachetnym porywem rycerskiego narodu, co „mierzenie sił na zamiary” ma niejako we krwi, odziedziczył po wielkich swych przodkach z pod Wiednia, Chocimia, Cecory, Grunwaldu. Prze- glądając narazie pobieżnie owe zapiski, wyczujałem w nie następne uważnie, odczułem naraz ciągłość dziejową, łączącą konsekwentnie, logicznie tamte czasy z dzisiejszą epoką. Wszak był to ów ewan- geliczny śiew „we łzach”, z którego wyrósł miłoś- miato bogate żniwo wolności, a kalwaryjska droga do syberyjskich kopalni złamienić się miała w sło-

neczny gościelec, wiodący do zmartwychwstałej Ojczyzny.

Gdy w uroczyste dni świąt narodowych skła- damy wieniec nieśmiertelników na groble „Niezna- nego Żołnierza”, powinniśmy wdzięczną pamięcią ogarnąć owe tysiące nieznanych mogił, rozrzu- conych wśród leśnych ostępów, których dziś nie znaćcy nawet krzyż spróchniały, z których nam wyrósł ów przepowiadany przez wieszczą „Wolności krzew”.

Niechże skromna praca niniejsza będzie list- kiem do owego wienca, który składam na grobie serdecznego przyjaciela, Imię Pana Rotmistrza Józe- fa Karpowicza, i jego towarzyszy broni, co żyli, walczyli, cierpieli dla Tej, dla której „wzięty, pęta niezłomne”, co „kszałci kalcetwo przez chwałobne blizny”, która „nie zgineła”... i nie zginie.

Zaznaczam, iż pisząc niniejsze „wspomnienia” przytrzymałem się możliwie najściślej opowiadania ich autora, nawet w tych wypadkach, gdy niezupeł- nie zgadzały się z innymi źródłami, dotyczącymi ro- ku 1863-go, a to celem zachowania pewnej origi- nalności, gdyż nie było moim zadaniem napisanie wypracowania historycznego o powstaniu styczni- owym. Zachowałem też wiernie poglądy autora na poszczególne wypadki i esobistości, które w nich odegrały mniej lub więcej wybitną rolę — nawet w tych razach, gdy poglądy te nie zgadzały się z po- wszechnie przyjętymi, wyreblonemi już z pewnej perspektywy dziejowej, której brak jednak bezpo- średniości. Nadmienię jeszcze muszę, że ś. p. Kar- powicz należał do t. zw. „czterwonych” i do końca wierny pozostał swym przekonaniom politycznym. Współczesnego radykalizmu nie „rozumiał i nie- chciał rozumieć.

(D. c. n.)

